

Pierwsze spotkania na Kursie Alfa były dla mnie dość trudne, a raczej obojętne mi. Nie rozumiałam o czym się mówi, o co chodzi. Śpiew, muzyka, głośna modlitwa były zaskoczeniem! Nie było mi to znane. Nie umiałam dawać i nawet odbierać ciepła robienia czegoś wspólnie. Powiem nawet – bałam się !

Nie wiedziałam co, gdzie i jak szukać w Piśmie Świętym (dobrze, że chociaż wiedziałam gdzie je mam). Byłam osobą zalęknioną, smutną, zagubioną, nieufną, z wieloma kompleksami – tylko z pragnieniem serca – przez nie właśnie znalazłam się na Alfie.

Robiłam skrupulatne notatki, zapisywałam, żeby pamiętać jak się modlić.

Próbowałam... i zaczęły mi wychodzić rozmowy z Panem Bogiem. Zrozumiałam, że Jezus umarł za nas, za mnie, za moje grzechy, za moje głupie słabości i zwątpienia.

Kurs Alfa pokazał mi prawdę, miłość Bożą, wartość modlitwy. Zaczęłam rozumieć. Jak dziecko zaufałam Jezusowi.

Nieprzyjaciel jednak zna nasze słabe strony i dopóki nie nauczyłam się ich sama rozpoznawać, żyłam w ciemności i zagubieniu. Nie umiałam walczyć, nie wiedziałam jak i po co.

Krok po kroku przychodziło do mnie zrozumienie jak wielką przykrość swoim życiem sprawiałam naszemu Bogu Ojcu. Potknęłam się wiele razy, aż mi wstyd. Ale On wciąż pomagał mi wstać.

Podczas naszej wspólnej modlitwy i śpiewu, kiedy wzywaliśmy Ducha Świętego, zamknęłam oczy, odpłynęłam w głębię pragnienia Bożej miłości. W wewnętrznym widzeniu zobaczyłam jak stanął przy mnie ktoś w białej szacie, przepasany brązowym sznurem. Wiedziałam, że Jezus był wśród nas.

Dziś wiem, że moje życie narodziło się na nowo podczas weekendu Alfa w Orliku.

Napełnienie Duchem Świętym było dla mnie najwspanialszym darem od Boga, który otwieram co dzień na nowo. Wciąż z niego czerpię. Bóg tamtej nocy wybaczył mi wszelkie zaniedbania, zmył ze mnie każdą winę, grzech, słabość. Zostałam dotknięta ogromem Ojcowskiej miłości.

Moje życie uległo zmianie. Czytam Pismo Święte. Brak mi go wciąż, sięgam po nie również w celu uzyskania odpowiedzi w problemach. Modlę się, czytam, rozmawiam o Bogu, Jego Słowie, myślę. Uczę się kochać i budować na nowo związek małżeński, gdzie wcześniej chciałam iść na skróty i powiedzieć STOP.

Modlę się za innych. Widzę jak pokrzywdzeni są moi najbliżsi – brakiem bojaźni Bożej, nieufnością, niewiedzą.

Duch Święty otwiera moje serce na wiele spraw. Moje oczy widzą dalej i głębiej. To jest niezwykle. Mając jednocześnie świadomość swoich słabości i istnienia przeciwnika nauczyłam się bronić. Ofiarowuję Eucharystię za innych. Przed niedzielną mszą nic nie jem – ofiarowuję to Panu wraz z Komunią Świętą za mojego męża i córeczkę.

Wiele mi jeszcze brakuje, ale tak wiele otrzymałam i to chcę rozwijać, ale też i dawać innym. Chcę być potrzebna. Wiem co robić w trudnych sytuacjach, wiem jak się modlić. Nie tylko wierzę w Boga, ale wierzę Jemu. Oddaję Mu całe moje życie!

Autor: Sabina Stolpa

„Do Boga...”

*Oddaliłeś krucze skrzydła,
Które rozpostarte były na mym niebie.
Uspokoileś wiatr, który pył piasku rzucał w me oczy.
Umilkła bestia, wąż co mnie doganiał,
Ta paszcza zębata..., która już odchodzi,
Rozsądek j ją tylko przypomina
Po to, bym nie szła jej drogą
A szczęście szczęśliwie goi się z jej brudu.
Przybyło jakby ziaren do odmierzania.
Słońce mą duszę ociepla miłością.
Bóg na nowo mieszka w mym sercu.
Postawiłam Mu fotel wygodny,
Z widokiem na głębię oceanu mego ducha.
Zasadziłam tam kwiaty,
Co On sam je ubiera.
Do Jego Wielkości śpiew ust mych nastrajam.
Naprawiona potrzebnym narzędziem chcę stać się
W warsztacie Jego - serc naszych słabych.
I tchnieniem Ducha wzlecieć najwyżej...
Z radością Imię Jego wykrzyzczyć!
Dla Niego całe oddaję me życie...
Dla Ciebie to piszę mój Panie Twym tchnieniem,
Tylko Ty mnie zabezpieczasz przed duszy utrapieniem.*